CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 9 WRZEŚNIA 1934. Nr. 36 (71).

Myśli wybrane

(z przemówienia ś. p. Tadeusza Hołówki w Sejmie w dn. 9.II. 1931 r. w sprawie Kresów).

Myśli niżej podane dotyczyły w pierwszym rzędzie województw Wileńskiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, atoli ogólna ich treść daje się zastosować do całych Kresów a zwłaszcza do wszystkich terenów pogranicznych na Wschodzie Rzeczypospolitej.

Głębokie zrozumienie państwowotwórczych walorów kultury zachodniej, tak jaskrawo występujących u ś. p. Hołówki, w tem Jego przemówieniu zostało charakterystycznie silnie podkreślone i dziś, w okresie fali ulegania wielu umysłów polskich przejaskrawionemu „ekonomizmowi", warto w smutną rocznicę morderstwa, słowa Jego czytelnikom naszym przypomnieć.

REDAKCJA.



„...Jeśli chcemy być mocarstwem, to musimy dążyć, aby tam, gdzie stoją dziś słupy graniczne między Polską a Rosją Sowiecką, była właśnie granica zachodniej Europy. I dlatego trzeba — i to jest mój apel do całej Wysokiej Izby — żeby ten kraj został dziś otoczony opieką, specjalną życzliwością nietylko ze strony Rządu, ale i ze strony całego społeczeństwa i całej Polski, jak szeroka i długa, bo tam musimy dokonać wielkiej cywilizacyjnej pracy".

„...Niezmiernie doniosła dla naszych województw jest sprawa komasacji i meljoracji. Nie jestem fachowcem i nie będę mówił o stronie czysto rolniczej tego zagadnienia, bo na tem się nie znam. Ale chcę do tego zagadnienia podejść z punktu widzenia politycznego. Proszę Panów, to co powiem jest naprawdę świętą prawdą. Zwiedziłem dużo wsi skomasowanych, widziałem chłopów siedzących na własnym scalonym gruncie. Rozmawiałem z ludźmi, którzy sami przyznawali się, że jeszcze 4 lata temu byli członkami partji komunistycznej, a dziś mówią, że otworzył im się inny świat, czują co Państwo Polskie daje, czują się gospodarzami na własnej ziemi, a nie tak, jak mówili, wyrobnikami wsi, gospodarującymi na 30, 40 kawałkach ziemi, które razem wynosiły 8 — 10 ha.

Proszę Panów, tu w centralnej Polsce komunizm jest innem zagadnieniem. Tam, poza słupami granicznemi, odbywa się olbrzymi eksperyment. Nie wiem, czy się uda, czy nie, ale temu eksperymentowi na imię kolektywizacja. Ten eksperyment tworzy typ psychicznie i gospodarczo odmienny, któremu my wcale nie hołdujemy i któremu chcemy się przeciwstawić. My temu typowi przeciwstawiamy typ samodzielnego rolnika, siedzącego na własnym gruncie, to znaczy, ten typ, który się dziś tworzy przez scalenie i uzupełnorolnienie. Z tego punktu widzenia spójrzmy na zagadnienie dzielnicowe. Chcę stwierdzić, że w interesie Państwa, jako całości, leży zwolnienie tempa komasacji, czy w Centralnej Polsce, czy w Krakowskiem, a przyśpieszenie go w naszych wschodnich województwach, ponieważ tam, przy pomocy komasacji tworzy się nowy typ włościanina, który pozostając dalej Białorusinem, staroobrzędowcem, jednocześnie pod względem kultury, pod względem sposobu myślenia, stanie się włościaninem o zachodniej, europejskiej kulturze".

„...Jednym z wielkich braków naszych Kresów są sprawy szkół zawodowych. Jeżeli rozwój szkół ludowych idze stosunkowo normalnie, to sprawa gimnazjów, stanowi bolączkę, albowiem uważamy, że na Kresach jest za dużo gimnazjów, które produkują bezrobotną inteligencję, a stanowczo za mało, o wiele za mało jest szkół zawodowych, szkół rzemieślniczych. Szkoły rzemieślnicze to jest ta paląca sprawa, piekąca poprostu dla naszych województw wschodnich. Dziś jesteśmy świadkami, że trzeba aż z Warszawy, dosłownie z Warszawy, sprowadzać ślusarzy, murarzy i bardziej precyzyjnych stolarzy dlatego, że na miejscu nie można ich znaleźć. Jak to jest potrzebne, świadczy o tem chociażby rozwój i rozkwit szkoły technicznej w Wilnie, która poniekąd tę lukę zapełnia, ale jest szkołą wyższego typu, a trzeba szkół początkowych i średnich technicznych i o to właśnie do Rządu i Wysokiego Sejmu apelujemy".

„Jeżeli dzisiaj mówimy tu o kwestji białoruskiej, o narodzie białoruskim, jeżeli wogóle istnieje naród białoruski, to dlatego, że przez trzysta lat zgórą, zaczynając od XV wieku, na tych ziemiach białoruskich, pod Połockiem, pod Wielkiemi Łukami, pod Orszą i Witebskiem krwawiły się wojska Rzeczypospolitej. Krwawiły się po to, ażeby tych ziem bronić, zarówno od zagonów tatarskich, jak później od pretensyj wielkich książąt moskiewskich, którzy nie uznawali żadnego narodu białoruskiego, a chcieli z tych ziem, jak z Pskowa i Nowogrodu, stworzyć ziemie rosyjskie. Jeżeli dziś istnieje naród białoruski wogóle, to tylko dlatego, że przez tyle wieków należał do Rzeczypospolitej Polskiej."

„...Jeśli przypomnimy te czasy, kiedy hetmanami, kanclerzami, wielkimi statystami Rzeczypospolitej Polskiej, byli właśnie ci sami Białorusini, ci sami Rusini prawosławni, to chcemy i dzisiaj — i wierzymy, że przyjdą czasy, kiedy i Białorusini i Ukraińcy Rzeczypospolitej Polskiej, będąc kulturalnie Ukraińcami i Białorusinami, przywiązanymi do swojej mowy, do swojej kultury, do swojej religji, będą równocześnie wielkimi obywatelami Państwa Polskiego i będą chlubą naszej Rzeczypospolitej."

„ ... Takie ustawy, które życie przekreśla lub koryguje, zawsze powinny być prawnie skorygowane w myśl wymagań życia."

„ ... Dziś oblicze Rosji Sowieckiej jest inne pod względem kulturalnym niż oblicze zachodniej Europy. Dziś województwa wschodnie są, powiedzmy szczerze, terenem przejściowym. Od nas, od wysiłków Państwa Polskiego, od Narodu Polskiego zależy, żeby jaknajprędzej stało się to, aby tam, gdzie się kończą granice Państwa Polskiego na wschodzie, kończyły się również granice zachodniej Europy [1]).

Zbieżność interesów

Faktem jest, że jedynym z nielicznych publicystów polskich, piszących na tematy polsko-ukraińskie, który nawet w języku ukraińskim apelował do Ukraińców, by zrewidowali swój stosunek do pewnych kapitalnych zagadnień międzynarodowych (np. rewizjonizm) i spowodował na ten temat publiczną dyskusję, — jest p. St. Łoś. Prawie jedynym też współczesnym uczonym i publicystą, który zwraca uwagę na lekceważenie przez polską historyczną myśl polityczną tych problemów Europy Wschodniej, które mogłyby doprowadzić i Polaków i Ukraińców do świadomości wspólnoty swych żywotnych interesów i celów, — jest prof. Olgierd Górka. Lecz mimo to większość społeczeństwa polskiego jest albo święcie przekonana, że wogóle we wszystkich sprawach polskich, a więc tembardziej w zasadniczych sprawach polskiej racji stanu, Ukraińcy *a priori* są nastawieni wrogo, „pod pruskiem dyktandem", albo też stoi na stanowisku, że w sprawach polityki zagranicznej zdanie Ukraińców jest nam najzupełniej obojętne, ponieważ nie mają oni tu wogóle nic do gadania. Pogląd pierwszy jest kombinacją nieznajomości istotnego stanu rzeczy z leniwą zasadą nieprzeciwstawiania się złu, — pogląd zaś drugi nie docenia — zdaje się — moralnej strony poparcia polskiej polityki zagranicznej, wypływającej z podstawowych interesów państwowości polskiej, nietylko całej społeczności polskiej, lecz również nie-Polaków obywateli Rzeczypospolitej.

O ile się jednak znajdzie w przyszłości sumienny historyk, który zechce przestudjować na podstawie materjałów źródłowych stosunek ukraińskiej myśli politycznej do aktualnych problemów polityki zagranicznej Polski Zmartwychwstałej, doszuka się napewno bardzo interesujących szczegółów. Przedewszystkiem stwierdzi, że było faktem, iż największy teoretyk współczesnego realnego nacjonalizmu ukraińskiego (Dr. D. Doncow), w obszernej rozprawie („Pidstawy naszoji polityky". Wiedeń. 1921) uzasadniał, że *w interesie ukraińskim jest silna Polska i silna Rumunja*. Następnie zauważy, że w komisji zagranicznej wszystkich Sejmów Rzplitej przedstawiciele Klubu Ukraińskiego nigdy nie uprawiali żadnych demonstracyj, zawsze Klub delegował tam swych najwybitniejszych członków, wyrażane zaś przez nich uwagi krytyczne w niczem nie zdradzały „dyktanda z zewnątrz". Gdy zaś ów przyszły historyk zajrzy do prasy ukraińskiej, ze zdumieniem prawdopodobnie spostrzeże, że conajmniej połowę miejsca zajmują w niej sprawy zagraniczne, i to bynajmniej nie w formie bezkrytycznie podawanych telegramów agencyj informacyjnych, lecz korespondencyj własnych przedstawicieli zagranicznych i artykułów redakcyjnych, nie ograniczających się do strony ściśle informacyjnej: w korespondencjach tych i artykułach mamy odbłyski samodzielnej myśli politycznej, i chociaż nieraz będzie im mógł zarzucać niekonsekwencje lecz niewątpliwie zdoła wyrobić sobie na ich podstawie obraz tego, co Ukraińcy nazywają swoją racją narodową.

Nie ogranicza się ona *bynajmniej* do momentów zasadniczego negatywizmu polskości, t. j. do irytowania się na sukcesy polskiej polityki zagranicznej i *automatycznego* łączenia się z każdorazowymi konjunkturalnymi przeciwnikami usiłowań polskich. Przypomnijmy na dowód tego chociażby wyraźnie

[1]) Tadeusz Hołówko. „Ostatni rok". Warszawa, 1932. Str. str. 64—92.

sformułowane i oficjalnie zadeklarowane stanowisko Ukraińców *w obronie polskiego stanu posiadania na Pomorzu*, co było swego czasu przykrą niespodzianką dla naszych endeków (nawiasem mówiąc, odkryli tę Amerykę endecy, gdy już dawno minęła była w prasie ukraińskiej obszerna dyskusja na ten temat). Następnie mamy niezwykle *poważne i przychylne potraktowanie paktu polsko-niemieckiego*, chociaż spoglądając nań przez okulary ciasnego germanofilizmu antypolskiego powinniby Ukraińcy raczej zżymać się, że w ciągu lat 10-ciu Polsce nie będzie grozić wojna na Zachodzie. Co więcej: stanowiskiem tem *Ukraińcy zaprzeczyli poprzedni pogląd* części swego społeczeństwa, jakoby w interesie ich leżało stałe absorbowanie opinji polskiej konfliktem z Niemcami o Pomorze i odciąganie jej uwagi od problemów wschodnio-europejskich. Przypominamy tu głośne przemówienie prezesa Klubu Ukraińskiego, w którem przyznawał on siłę mocarstwowości polskiej i apelował o wspólne rozwiązywanie kwestji wschodnio-europejskiej.

Ostatnio zaś obserwujemy stanowisko pracy ukraińskiej w konflikcie o pakt wschodni. Stanowisko to pokrywa się w 90% ze stanowiskiem prasy polskiej, odźwierciadlającej poglądy sfer rządowych. Prześciga je o tyle, że jest zasadniczo wrogie wobec wszelkiego petryfikowania status quo na Wschodzie Europy i — wszelkich paktów ze Związkiem Sowieckim.

Wzgląd na Rosję Sowiecką jest niewątpliwie jednym z czynników, który powoduje ukraińską myśl polityczną do identyfikowania się z pewnemi pociągnięciami polskiej polityki zagranicznej. Niema też wątpliwości, że tu i tam motywy nie są te same. Mogą być nawet bardzo różne, lecz nie zmienia to postaci rzeczy, że w całym szeregu ostatnich pociągnięć polskiej polityki zagranicznej Ukraińcy widzą nietylko ogólno-państwowy, lecz również i swój węższy ukraiński interes, — że więc w ten sposób *uznają oni fakt zazębiania się w całym szeregu zasadniczych punktów ukraińskiej myśli narodowej z państwową racją stanu.* Nie powinno nam to być obojętne — że w pewnym stopniu tracąc np. opinję endeków naszych, polska myśl polityczna, wyzwolona z ciasnego endeckiego rusofilizmu i serwilistycznego frankofilstwa, — *nawiązuje nić kontaktu z samodzielną ukraińską myślą polityczną.*

Z chwilą, gdy państwowa myśl polityczna i myśl narodowo-ukraińska zrozumieją, że podstawowe interesy obydwu narodów są tak dalece zbieżne, że obrona ich na najszerszej płaszczyźnie wschodnio-europejskiej powinna iść równolegle i przy wzajemnem współdziałaniu, — problem dziejowy stosunków polsko-ukraińskich zostanie rozwiązany.

Jurij Naumenko

Bitwa pod Połtawą

(W 225 rocznicę)

Na bitwę pod Połtawą patrzymy dziś z perspektywy ponad dwu stuleci. Wyraz „Połtawa" stał się symbolem seperatyzmu ukraińskiego, symbolem walki dwuch narodów o wręcz odmiennej psychice. A obok tego wyrasta imię hetmana Mazepy, który odważył się stanąć do otwartej walki z Moskwą, szukając oparcia o Zachód.

Historja Ukrainy mało posiada momentów o tak wielkim wpływie na losy narodu ukraińskiego jak fakt zerwania Mazepy z Moskwą i przejście na stronę Szwecji. Późniejsze stosunki ukraińsko-rosyjskie na przestrzeni dwuch stuleci kształtowały się pod znakiem tego śmiałego kroku Mazepy. Ukraiński ruch niepodległościowy nazwany został „mazepiństwem" a osoba hetmana stała się przedmiotem nienawiści ze strony rosyjskiej oraz idealizacji poetyckiej wśród Ukraińców.

Dwa stulecia wyklinania urzędowego i cerkiewnego przyczyniły się do tego, iż postać hetmana Mazepy stała się mało znaną wśród społeczeństwa ukraińskiego a tembardziej polskiego. Był czas, że nawet historycy traktowali czyn Mazepy jako epizod mało wiążący się z ówczesną ogólną sytuacją polityczną, uważając go za awanturę, wszczętą z pobudek osobistych. Natomiast poeci bardziej się interesowali Mazepą jako osobistością tajemniczą. Dopiero nowsze badania, nowe materjały znalezione w archiwach zagranicznych właściwie oświetliły ten tragiczny moment z dziejów ukraińskich, podkreślając tendencyjne oświetlenie urzędowej historjografji rosyjskiej.

Wydarzenia 1708-9 r. nie były, jak się okazuje, jakimś kaprysem Mazepy, lecz wynikiem ówczesnej sytuacji politycznej na Wschodzie Europy. Był to ruch starszyzny kozackiej, ruch posiadający pewne tradycje historyczne a Mazepa, jako przywódca starszyzny, dzięki walorom swego charakteru stał się uosobieniem i wyrazicielem tej tradycji.

Połtawa wiąże się z procesem historycznym od 50 lat odbywającym się wówczas na ziemiach ukraińskich, więc musi być rozważana na tle historji Wschodu Europy od czasów wojen polsko-kazackich z lat 1650-ych. Ażeby zrozumieć Połtawę należy cofnąć się aż do Perejasławia.

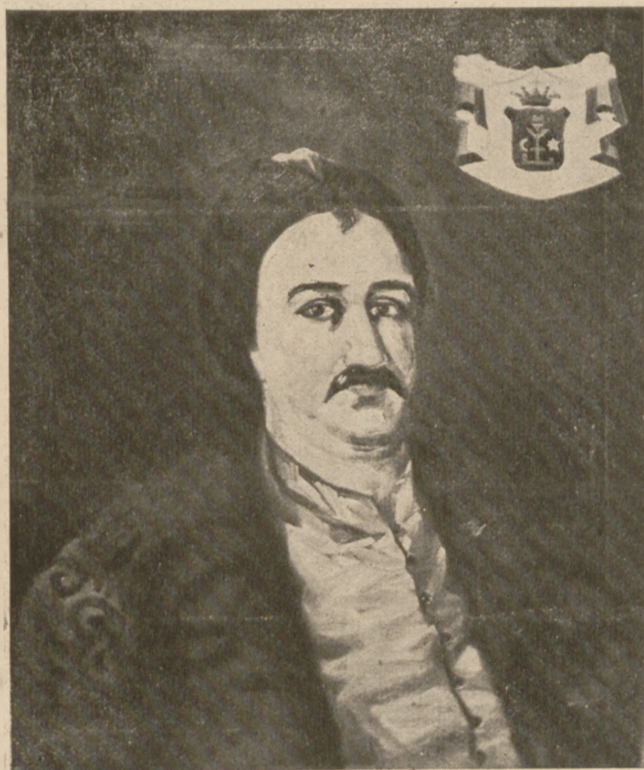
W Perejasławiu połączyły się dwa narodu o wręcz odmiennej psychice. To sztuczne połączenie nie mogło być trwałe. Wkrótce się okazało, że ugoda Chmielnickiego z Moskwą z r. 1654 nie wypływała z przekonań Chmielnickiego lecz była raczej aktem rozpaczy, wielkim błędem politycznym. Fakt zawarcia nowej ugody w 1657 r. z Karolem Gustawem królem Szwecji dowodzi, iż sam Chmielnicki uważał sojusz z Moskwą za tymczasowy, zawarty jedynie w celu zabezpieczenia się przed Polską.

Toczyła się wówczas walka między dwiema potęgami Wschodu Europy: Polską i Szwecją. Do rozgrywki tej wchodzi i trzeci partner — Moskwa, zwracająca coraz baczniejszą uwagę na wybrzeża Baltyckie i na ziemie polskie zamieszkałe przez ludność prawosławną. Ugodą ze Szwecją z 1657 r. Chmielnicki widocznie chciał zaszachować Moskwę, wykorzystując dążenia Szwecji do osłabienia Moskwy przez oderwanie od niej niedawno przyłączonej Ukrainy. Ugoda ta gwarantowała niezależność Ukrainy (księstwa Ruskiego) pod protektoratem króla szwedzkiego. Lecz późniejsze wypadki nie pozwoliły na zrealizowanie tej ugody, przerywając kontakt między Ukrainą i Szwecją na przeciąg 50 lat.

Ugoda perejasławska pozostała w mocy. Skutki politycznego błędu Chmielnickiego były wprost tragiczne. Moskwę nie obchodził los „narodu kozackiego" i nie zamierzała ona pro-

wadzić uciążliwej wojny w celu odebrania i zjednoczenia wszystkich ziem ukraińskich. Po pokoju Andruszowskim (1667 r.) nastaje t. zw. „doba ruiny“, zamieniająca żyzne obszary Prawobrzeża w pustynię a Lewobrzeże w domenę („wotczyna“) cara moskiewskiego. Stosunki ukraińsko-moskiewskie zależały nie od takich czy innych „paktów“ zawieranych z każdym nowoobranym hetmanem, lecz od realnej siły kontrahentów.

Tragedja Mazepy rozpoczyna się z chwilą jego obioru na hetmana. Zawarte z nim „pakty“ jeszcze bardziej krępują Ukrainę. Przez 20 lat Mazepa lojalnie spełnia zachcianki cara Piotra I, narażając się na niepopularność wśród starszyzny i szerszych warstw narodu ukraińskiego. Czeka na odpowiedni moment, ażeby podnieść broń przeciwko carowi i uwolnić kraj od najeźdźcy. Moment ten przychodzi z chwilą uwikłania się Moskwy w wojnę ze Szwecją.



Hetman Iwan Mazepa.

Błędem byłoby sądzić, iż czyn Mazepy był jakiemś odchyleniem od trwałej tradycji politycznej, wynikiem jakiejś przemiany w psychice hetmana, która sługę i zwolennika cara przekształciła na wroga Moskwy. Od czasów Chmielnickiego każdy hetman dążył do oderwania się od Rosji. Wyhowski zawiera ugodę Hadziacką (1658 r.), na zasadzie której Ukraina (księstwo Ruskie) miała być wolnem państwem w unji z Polską i Litwą. Nadzwyczaj ciekawe są poszczególne rozdziały tego znamiennego traktatu dotyczące polityki zewnętrznej (opanowanie brzegów Morza Czarnego, ewentualne przyjęcie Moskwy do federacji), ustroju wewnętrznego Ukrainy, spraw wyznaniowych (zniesienie unji), oświaty (utworzenie dwóch uniwersytetów) i t. d. Rozgrom wojsk moskiewskich pod Konotopem był następstwem tej ugody.

Hetman Doroszenko, chcąc uniknąć moskiewskiej opieki, decyduje się na krok niepopularny: na sojusz z Turcją i na jej protektorat. Moskwa jednak wciąż prowadzi na Ukrainie swą politykę szczucia jednej warstwy narodu przeciwko drugiej, jednając sobie zwolenników i wysuwając ich na miejsce „zbuntowanych“ hetmanów. Przeciwko Wyhowskiemu został wysunięty Zołotarenko, Somko i in., a przeciwko Doroszence — Mnohohrisznyj, później Samojłowycz, którego następcą był Mazepa.

Mazepa był utalentowanym politykiem ze szkoły Doroszenki. Obejmując godność hemańską był już człowiekiem u schyłku życia (miał ponad 55 lat). Należy sądzić, że wyzwoleńcze dążenia ukraińskie, których Mazepa był świadkiem przez długie lata, kształtowały światopogląd hemana, przygotowując go do akcji połtawskiej.

W chwili objęcia władzy hetmańskiej przez Mazepę sytuacja Ukrainy była nader ciężka. Nie było już mowy o jakiejkolwiek niezależności. Polityka Moskwy, zresztą jednakowa od czasów Perejasławia, dążyła do wzięcia Ukrainy w karby („k rukam pribrat'“). O metodach stosowanych przez Moskwę pisze Wyhowski w swej deklaracji do państw europejskich: „Moskwa przygotowuje nam jarzmo przedewszystkiem wzniecając wojnę domową, a potem podnosi na nas swą broń, bez żadnej winy z naszej strony“. Moskwa zachęcała starszyznę do ucisku „czerni“ a później to wykorzystywała podjudzając „czerń“ przeciwko własnej starszyźnie. Systematycznie szczuto pospólstwo i „czerń“ na kozaków i starszyznę a starszyznę na hetmana. Panowało przemyślane i zorganizowane przekupstwo oraz donosicielstwo.

Mimo wszystko, świeże jeszcze wspomnienia niezawisłości państwowej ożywiały ukraińskie prądy niepodległościowe, których wyrazicielem był Mazepa wraz z częścią starszyzny, dla której Moskwa była synonimem barbarzyństwa.

Z wybuchem wojny Północnej (1700 r.) zdawało się, iż nadszedł czas do czynnych wystąpień w obronie swych praw. Okoliczności zmuszały hetmana do zerwania z Moskwą, gdyż nie można było uniknąć udziału w wielkiej wojnie o hegemonję na Wschodzie Europy. Po półwiekowej przerwie Szwecja znów występuje na arenę polityczną, lecz drugim partnerem występuje już nie chyląca się ku upadkowi Polska, lecz Moskwa, zdążająca do Bałtyku. Ukraina musiała wybierać: Wschód czy Zachód? Porażka Piotra I pod Narwą (w r. 1700) wybór ten ułatwiła. U starszyzny ukraińskiej z Mazepą na czele musiała powstać myśl o potrzebie zabezpieczenia losów swego kraju. Pozostawanie nadal przy Moskwie nie wróżyło nic dobrego: w razie zwycięstwa Karola XII Ukraina podzieliłaby los Moskwy. A co dobrego Ukrainie przyniosłoby zwycięstwo Piotra I? Z zaostrzaniem się działań wojennych Ukraina coraz więcej musiała składać ofiar dla zupełnie obcej sprawy. Car zamierzał nawet znieść resztki autonomji Ukrainy i wcielić ją do Rosji. Zwycięstwo Rosji przyśpieszyłoby tylko realizację tych planów. Wybór więc był łatwy: Mazepa zdecydował się stanąć po stronie Karola XII, w którym, bądź co bądź, widział uosobienie Europy. Szwecja, jako państwo nie graniczące bezpośrednio z Ukrainą i nie mające z nią żadnych kwestyj spornych, mogła być najlepszym wówczas sojusznikiem Ukrainy.

Ale jak zrealizować te zamiary? Demoralizacja i rozkład wśród starszyzny i narodu były zastraszające. Mazepa był niepopularny wśród ludu jako hetman „pański“ a wśród starszyzny niewtajemniczonej w jego plany — jako wierny sługa Moskwy. Pozatem panoszące się nagminne donosicielstwo zmuszało do posunięć niezwykle zręcznych i ostrożnych. Tem się tłumaczy brak źródeł o akcji hetmana. Denuncjacja Koczubeja, która zresztą skończyła się tragicznie dla denuncjanta, świadczy o tem, że nawet wyższa starszyzna skłonna była do zdrady. Jednak akcja trwała. Prawdopodobnie już w 1705 r. Mazepa nawiązał stosunki z przeciwnikami Piotra I. Wówczas hetman znajdował się w granicach Polski jako sojusznik Piotra I i króla Augusta II. Możliwe, iż w tym czasie nawiązał też kontakt z kołami polskiemi lansującemi Stanisława Leszczyńskiego na tron polski.

Ugoda Mazepy z Karolem XII prawdopodobnie wzorowana była na ugodzie Chmielnickiego z przed 50 lat. Powtó-

rzyła się sytuacja z przed 50 lat: co planował Chmielnicki, — wykonał Mazepa i starszyzna kozacka z lat 1700-ych.

Trudno przypuszczać, że w decyzji hetmana odegrały jakąkolwiek rolę momenty osobiste, jak np. chęć bogactw i zaszczytów. Będąc 80-letnim starcem i ulubieńcem cara, który uczynił go pierwszym kawalerem orderu Św. Andrzeja, Mazepa musiał mieć inne motywy, aby wszystko postawić na jedną kartę i poświęcić dla niepewnej przyszłości. O motywach tych świadczy tekst przysięgi Mazepy, podany później przez Orlika:



Karol XII.

— „...nie dla zaszczytów, nie dla bogactw... lecz dla was wszystkich... dla dobra matki naszej, biednej Ukrainy, dla dobra całego narodu ukraińskiego, dla odzyskania jego praw... chcę tak czynić, ażebyście wy i kraj nasz nie zginęli ani pod panowaniem Moskwy ani też Szwecji...".

Pochód Karola XII na Ukrainę jest przykładem jednej z największych katastrof wojennych, chociaż wszystko zdawało się przemawiać za powodzeniem tego przedsięwzięcia. W literaturze wojskowej ten pochód uważano za przykład strategji tak zw. „awanturniczej", chociaż w ostatnich czasach nie brak głosów dowodzących, iż przyczyną katastrofy był fatalny zbieg okoliczności, którego nie mógłby przewidzieć nawet największy genjusz wojskowy.

Karol XII trafił na godnego siebie przeciwnika; porażka bowiem pod Narwą nie zniechęciła bynajmniej Piotra I do dalszej walki. Z większą jeszcze energją rozpoczął on przygotowania do decydującej kampanji, która się rozpoczęła w 1708 r. Na wiosnę tego roku Karol XII ruszył z Białorusi na wschód, za armją moskiewską, która cofając się niszczyła i rujnowała za sobą cały kraj. Współcześni historycy twierdzą, iż plan jego polegał na oskrzydleniu wojsk moskiewskich od strony północnej Ukrainy, ale zamiary te zostały pokrzyżowane kontrakcją wojsk moskiewskich. Więc nie pozostawało nic innego, jak iść wgłąb Ukrainy, przezimować tam, a na wiosnę rozpocząć akcję wspólnie z Turcją, którą starano się wciągnąć do wojny. Wszystko to się stało wbrew planom Mazepy, który nie chciał, żeby Karol XII szedł na Ukrainę i przenosił tam teren działań wojennych. Ukraina nie była przygotowana do wzięcia udziału w walce: sprawa szwedzko-ukraińskiego sojuszu była prowadzona w najgłębszej tajemnicy, większość wojsk kozackich była rozrzucona poza Ukrainą, pozatem w szeregu miast na Ukrainie stały oddziały moskiewskie. Ale innego wyjścia nie było. Zostawiwszy w swej rezydencji Baturynie część wojsk, Mazepa z kilkoma tysiącami kozaków ruszył na spotkanie Karola i połączył się z nim za rzeką Desną. Zrobiło to na Moskalach wrażenie oszałamiające. Nie trzeba zapominać, iż sojusz Mazepy z Karolem XII zawarty został w najbardziej krytycznym momencie dla Moskwy, ponieważ chodziło tutaj o całą jej przyszłość polityczną. Moskwa za wszelką cenę usiłuje zapobiec skutkom tego niebezpiecznego dla niej sojuszu. Piotr I rozwija niebywałą energję ażeby pokrzyżować plany Mazepy i odstręczyć od hetmana masy ludowe. Hetman został ogłoszony „zdrajcą" i „odstępcą od wiary ojców", pomówiony o chęć zaprzedania Ukrainy Polsce i nawrócenia jej na katolicyzm. Demoralizacja wśród wyższych warstw zrobiła swoje: starszyzna pośpieszyła z oświadczeniem swej „wierności" carowi, duchowieństwo, na rozkaz cara, wyklęło Mazepę. Baturyn został wzięty szturmem, a załogę i ludność wycięto w pień.



Piotr I.

Zima przerwała jednak działania wojenne. Szwedzi zimowali na Połtawszczyźnie w ciężkich warunkach. Rokowania z Turcją szły opornie, a z wiosną wojska moskiewskie zrujnowały Sicz i zaporozką fortecę Perewoloczną nad Dnieprem. Jedynym sukcesem było przyłączenie się Zaporożców, których przyprowadził koszowy Hordijenko.

W maju 1709 r. armja szwedzka zatrzymała się pod Połtawą. Można sądzić, iż Karol XII umyślnie się zatrzymał, oblegając tę fortecę, ażeby przyciągnąć tu armję moskiewską i zmusić ją do bitwy. Tak się też i stało. Dnia 8 lipca (now. st.) odbyła się decydująca bitwa, która miała tak ogromne następstwa nietylko dla Ukrainy ale i dla całej Europy.

Według obliczeń historyków szwedzkich z ostatnich czasów, armja szwedzka była dwa razy słabsza od moskiewskiej (nie licząc oddziałów ukraińskich, które znajdowały się w obu obozach). Karol XII widocznie sądził, iż wysoka wartość żoł-

nierza szwedzkiego zrównoważy przewagę ilościową Rosjan. Jednak przed nim była już nie ta armja moskiewska, którą kiedyś tak łatwo rozgromił pod Narwą. Pozatem, Karol XII nie mógł sam armją dowodzić, będąc rannym przed kilku dniami. Porażka Szwedów była zupełna, lecz ostateczna katastrofa czekała na odstępującą armję pod Perewołoczną, gdzie nie znaleziono odpowiedniego sprzętu do przeprawy przez Dniepr. Szwedzi skapitulowali, a Karol XII z Mazepą i kozakami uciekli na terytorjum Turcji do Bender (na Dniestrze), gdzie hetman po kilku tygodniach zmarł.

Zbieg niesprzyjających okoliczności rozwiał plany Mazepy, lecz czyn jego nie pozostał bez śladu. Ukraińska myśl polityczna dalej żyła na emigracji, przywódcami której byli Orlik, Wojnarowski, Hordijenko. W 1709 r. pod Połtawą wstrzymano historyczny odruch narodu ukraińskiego, lecz dzieło Mazepy nie zaginęło, chociaż się nie urzeczywistniły jego marzenia, ażeby „kraj z wojskiem zaporoskiem nie zaginął".

Skutki katastrofy połtawskiej nie dały na siebie długo czekać: tysiące kozaków ginie przy budowie Petersburgu, kanałów i fortyfikacyj; przychodzą nowe ograniczenia ustroju autonomicznego, kończące się wprowadzeniem pańszczyzny za czasów Katarzyny II. Wszystko to koronuje wydana w roku 1863 ustawa zakazuje drukowanie książek w języku ukraińskim.

Jednak żywotna i mocna była idea, uosobieniem której był Mazepa, gdyż po śmierci Mazepy były jeszcze próby realizacji jego planów. Orlik obrany na hetmana (na emigracji) w r. 1711 wspólnie z Tatarami organizuje pochód na Ukrainę Prawobrzeżną i dochodzi aż do Białej Cerkwi. Nadzwyczaj ciekawym dokumentem jest „chartja" spisana przez Orlika i jego wyborców. Jest to projekt konstytucji przyszłego państwa ukraińskiego, owiany duchem prawdziwego europeizmu i ciekawy przedewszystkiem ze względu na dojrzałość myśli politycznej, która została osiągnięta przez działaczy ukraińskich pochodzących z otoczenia Mazepy i Orlika.

Prof. Hruszewśkyj w ten sposób określa ówczesną tradycję państwowości ukraińskiej („Sojusz szwedzko-ukraiński 1708 r."): „...myślą przewodnią polityki ukraińskiej od czasu sojuszu ukraińsko-moskiewskiego z 1654 r. i do sojuszu szwedzko-ukraińskiego z 1708 r. jest idea wolności i suwerenności narodu ukraińskiego. Tradycje pokoleń nawoływały do tego wszystkich, kto nie zamknął swej duszy dla tych tradycyj. Poszli, poświęcając swe życie, fortunę i dobrobyt swój i swych bliskich. Zamienili życie dostatnie na gorzki chleb wygnania i na zesłanie na Sybir. Imię swoje oddali na pohańbienie własnym rodakom".

Nie sądzone było staremu hetmanowi oraz wielu, wielu innym ujrzeć kraj swój wolnym i szczęśliwym. Gorzką przeto prawdą brzmią słowa z jego dumy:

„Prez nezhodu wsi propały,
Sami sebe zwojuwały".

Zygmunt Mazur

U źródeł ukraińskiego teatru

(Dokończenie).

Teatrem mas ludowych był inny rodzaj dramatu średniowiecznego. Początkowo były to djalogi na tematy religijno-moralne, pisane w języku ukraińskim i w sposób przystępny. Takie djalogi nosiły zwykle tytuł „Rozmowy" (np. „Krótka rozmowa o grzesznej duszy"). Są to jednak właściwie wierszowane traktaty. Życie współczesne i ludzi żywych znajdziemy dopiero w t. zw. tragikomedji, które reprezentują pierwiastek aktualny, obyczajowo-satyryczny. Dla historyka literatury i kultury ukraińskiej w tych sztukach są ciekawe tylko te interludja. Ich język oraz ich typy — to ówczesna Ukraina. Pierwsze znane interludja spotykamy w sztuce polskiej księdza Jakuba Gawatowicza p. t. „Wizerunek śmierci Przeświętego Jana Chrzciciela". Sztuka ta była wystawiona w roku 1619 podczas jarmarku w Kamionce Strumiłowej. Interludja są pisane w języku zachodnio-ukraińskim, a treścią są sztuczki różnych swojskich oszustów (np. słynna sprzedaż kota w worku zamiast lisa). W późniejszych sztukach tego rodzaju interludja grają coraz większą rolę i nabierają samodzielnego życia [1]). Naogół jednak tragikomedje rzadko poruszają bolączki politycznego i społecznego życia ówczesnej Ukrainy. Przeważnie ograniczają się do ośmieszania wad i słobostek pewnych typów danego środowiska. Wśród autorów tragikomedyj spotykamy wielu, zdradzających prawdziwy talent dramatopisarski (Prokopowycz, Leszczyńskyj, Kozaczyńskyj, Dowhalewśkyj, Konyśkyj, Łaszczewśkyj) [2]). Osobne miejsce zajmuje sztuka, będąca udramatyzowaną kroniką historyczną pióra nieznanego autora, wystawiona w Kijowie w 1728 roku pod tytułem „Miłost' Bożija, Ukrainu ot neudob nosimych obyd ljadskych czrez Bohdana Zynowija Chmelnyćkoho... oswobodywszaja". Tematem jej jest powstanie Bohdana Chmielnickiego. Wypadki są przedstawione w sposób realistyczny. Autor nie kryje się z sympatją dla Chmielnickiego, którego uważa za mściciela krzywd narodowych, bojownika o wolność całej Ukrainy. W przemówieniu do Kozaków Chmielnicki przypomina im, że ich wyzwolenie może być tylko ich własnem dziełem; jedynie od nich samych zależy, czy będą wolni, czy też umrą „wiecznymi niewolnikami". Dla dzisiejszych Ukraińców ten męski ton musi brzmieć dziwną mocą poprzez zgórą dwa wieki! Po odniesionem zwycięstwie Chmielnicki wzywa wszystkie warstwy ludności do braterskiej zgody i ostrzega przed wyzyskiem ludu przez możniejszych, co mogłoby się zemścić na całej Ukrainie. „Niczem nie skrzywdzić braci swoich" — zwraca się zwycięzca do starszyzny kozackiej.

Bolączki bieżącego życia porusza sztuka Georgja Konyśkiego p. t. „Woskresenje Mertwych". Autor jest pesymistą. Mówi z goryczą o krzywdzie człowieka z ludu, który nigdy i nigdzie nie znajdzie sprawiedliwości. Autor nie wierzy w możliwość innego porządku rzeczy, gdyż pieniądze i wpływy zawsze przeważą. Bogacz w jego sztuce chełpi się:

„Niech tylko kto zechce bronić prawdy...

— — — — — — — — —

Oczy olśnię darami, ręce skrępuję nagrodą,
I choćby kto był święty, będzie po mojej stronie..."

---

[1]) Pierwsze interludja w języku ukraińskim spotykamy w sztukach, wystawianych pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku.

[2]) Termin „tragikomedja" spotyka się po raz pierwszy w sztuce Ławrentja Gorki p. t. „Patriarch Josif" (1708).

Konyśkij jest autorem retoryki, w której analizuje zadanie sztuki komedjopisarskiej. Jej zadaniem jest nauczać, malując obyczaje. Dlatego należy używać stylu lekkiego, żartobliwego, posługując się zwrotami prostemi, nawet ludowemi.

W drugiej połowie XVIII wieku element komiczny (będący jednocześnie elementem obyczajowo-narodowym) zaczyna rozsadzać ramy średniowiecznego misterjum. Intermedja całkowicie uniezależniają się i pomiędzy pierwszą, religijną częścią sztuki, a drugą, ludową, niema już żadnego związku. Pozostawał jeszcze jeden, ostatni, krok: odłączyć część ludową i zrobić z niej samodzielną sztukę, komedję właściwą. W retoryce ówczesnej powstaje teorja podobnej sztuki. Mitrofan Dowhalewśkyj pisze, że komedja powinna wyprowadzać na scenę zwykłych ludzi: „gospodarza wiejskiego, Kozaka, Żyda, Cygana etc.". Ma być ona wiernym obrazem życia mas ludowych. Dowhalewśkyj przeprowadza tę zasadę w swoich własnych utworach. Tematem ich jest zawsze codzienne życie wsi lub miasteczka, a głównym bohaterem Kozak. Kozaka autor idealizuje, malując go zawsze jako prawdziwego bohatera. Krzywda ludu jest śmiało napiętnowana w teatrze Dowhalewśkiego. Ucisk chłopów przez okrutnych panów, ruina wsi ukraińskiej, żal za dawną chwałą Siczy i epoką zwycięskich wypraw wojennych Kozaczyzny — oto główne motywy jego sztuk. Styl żywy i obrazowy, umiejętność zainteresowania widza akcją i doskonale uchwyconemi charakterystycznemi typami uczyniły utwory Dowhalewśkiego niezwykle popularnemi. Szerzyły one prawidłowy język ludowy, współczucie dla ludu, tęsknotę za dawną chwałą Ukrainy. Sztuki Dowhalewśkiego są właściwie początkami nowożytnego teatru ukraińskiego.

Charakterystyczną jest sztuka p. t. „Własnotwornyj obraz", gdyż widzimy w niej jak wyglądał paralelizm dwóch części dawnego misterjum. Sceny religijne i komiczne przeplatają się; łączy je jedynie pewne podobieństwo tematu.

W pierwszej scenie religijnej alegoryczna Rada Boża sprzecza się z również alegoryczną Sprawiedliwością Bożą, czy Bóg powinien stworzyć człowieka. Godzi je uosobiona na scenie Miłość Boża. W następującem zaraz interludjum widzimy dwóch rybaków, sprzeczających się o to, gdzie zarzucić sieci. Godzi ich trzeci rybak. W drugiej scenie religijnej Miłość Boża wprowadza Adama do raju i ogłasza mu zakaz spożywania owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego. Adam uroczyście przyrzeka podporządkować się woli Boga. W następującem interludjum djabeł wymusza na Żydzie przyrzeczenie powstrzymania się od jedzenia chleba i świniny. W trzeciej scenie religijnej Adam biada nad skutkami swojego nieposłuszeństwa. W następującem interludjum widzimy chłopa, karcącego swojego syna za to, że nie dopilnował pierogów, ktore ktoś ukradł z wozu.

Odrębne miejsce w dramaturgji ukraińskiej XV — XVIII wieku zajmuje t. zw. dramat pasyjny. Tematem dramatu pasyjnego było zmartwychwstanie Chrystusa i Jego zstąpienie do piekieł. Dramat pasyjny zachodnio-europejski czerpał treść z apokryficznej Ewangelji Nikodema, gdzie wiele miejsca poświęcono opowiadaniu o zdobyciu piekła przez zmartwychwstałego Chrystusa i wyzwoleniu więzionych tam dusz. Na Ukrainę dramat pasyjny przyszedł z Polski. Ukraińskie dramaty pasyjne zjawiają się w pierwszej połowie XVII wieku. Posiadają one mało cech oryginalnych. Djalogi osób działających są konwencjonalne dla tego rodzaju teatru. Akcję nieco urozmaicają heroldowie, wypowiadający własne uwagi o rozgrywających się wypadkach, oraz chór, wyrażający współczucie dla Matki Boskiej, cierpiącej po stracie Syna. Głównym ośrodkiem pasyjnego dramatu na Ukrainie była Akademja Kijowska.

Dosyć oryginalny jest znaleziony w 1845 roku dramat pasyjny nieznanego autora p. t. „Słowo o burenju pekła". Obok Jana Chrzciciela, więzionego w piekle, występuje w nim Wenera, pełniąca u Lucyfera obowiązki gońca. Chrystus, po wyłamaniu bram piekielnych, wyzwala dusze, dręczone przez szatana, lecz zapomina o Salomonie. Mądry król izraelski zapowiada Lucyferowi, że Chrystus jeszcze raz powróci, aby jego, Salomona, specjalnie wybawić. Przerażony władca piekieł czemprędzej uwalnia króla mędrca.

Ukraiński dramat XVI — XVIII wieku nie był wytworem oryginalnym. Forma i częściowo treść przywędrowały z Zachodu. Oryginalną była tematyka obyczajowo-komicznych scen ówczesnych sztuk. Posiadają one te zasadnicze cechy, które będą nieodłącznemi od całej późniejszej ukraińskiej literatury: kontakt z życiem i wprzągnięcie sztuki w służbę narodowej oraz społecznej sprawy.

Na marginesie dyskusji z powodu artykułu D. Doncowa

Do ciekawej dyskusji, która się wywiązała między p. D. Doncowem a pp. W. Bączkowskim i J. Braunem, którzy mu odpowiadali, chciałbym dorzucić swoją uwagę. Celem moim jest zwrócić uwagę p. D. Doncowa na jedną rzecz, której nie zauważył „dyskwalifikując" Polskę, jako ewentualną oporę *moralną* dla Ukrainy a co zatem idzie i dla ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego.

Uważam, że każdego publicystę, który zabiera głos nie po to jedynie, by napisać artykuł z temperamentem, z niespodziewanemi efektownemi konkluzjami, które zmuszą skromnych czytelników usta otworzyć z podziwu — obowiązują dwie rzeczy: wytknięcie konkretnego celu, do jakiego się ma kroczyć z tych czy innych przyczyn, oraz wskazanie konkretnej drogi — po której się do tego celu dojdzie.

Publicysta, który chce zostać dobrym nauczycielem czy już tylko informatorem swego narodu musi się liczyć z tem, by słowa jego zawierały treść realną i tak uchwytną, by jego czytelnik zrozumiał o co mu chodzi i dlaczego o to mu chodzi; obowiązuje takiego publicystę ostrożność, i nieustanne zgłębianie rzeczy, do których się zabiera.

Inaczej każda rzecz, napisana przez publicystę będzie żonglerką kolorowemi balonikami — widowiskiem bardzo ładnem i zajmującem — ale korzyści z tego wszystkiego tyle będzie dla społeczeństwa, co z kozła mleka.

A teraz do rzeczy.

W szukaniu oparcia dla Ukrainy na Zachodzie, we wskazywaniu Jej tych źródeł europejskich, z których moc ma zaczerpnąć dla przeciwstawienia się wschodowi i zwycięstwa nad nim — uważam, że Polski pominąć poprostu nie sposób.

Rozumiem, że trudno jest *dobrze widzieć* zbyt bliską i sąsiedzką Warszawę, kiedy z za jej pleców z Zachodnich metropolij dochodzi tak nęcący, podniecający hałas: mów, wygłaszanych z trybuny przez Mussoliniego w Rzymie, bójek hitlerowskich z Berlina, głośnej wrzawy z Paryża (przyczyna Stawisky et Co.).

Ale gdyby tak, miast do dalekich sięgać horyzontów i wzrok wytężać — spojrzeć uważniej, spokojniej, spojrzeć wnikliwie do Warszawy — zajrzeć do Polski?

Uważam, że Polska posiada dziś pewne walory, które również są wykwitem ducha Zachodu — ducha Europy i wartości te mogą być również bardzo pożyteczne zarówno dla odrodzenia Ukrainy jak i dla uzyskania przez Nią niepodległości.

Taką *również zachodnią, również europejską wartością, reprezentowaną przez Polskę — jest prometeizm — IDEA o braterstwie ludów uciśnionych i ich wspólnej walce o wolność.*

Oczywiście, wyznając prometeizm (walor ideowy!) i skrapiając go krwią najlepszych swoich synów (T. Hołówko) Polska nie traktuje go jako bęben, w który się wali, ogłaszając krucjatę wojenną, wybrała ona rzeczy mniej efektowne ale zato bardziej trwałe: zabiega nad umocnieniem sojuszu ludów, nad skonsolidowaniem wszystkich sił, które jeszcze dziś w Europie nie samym materjalizmem narodowym żyją — nad zadzierzganiem węzłów, trwalszych od paktów i mocniejszych niż najbardziej modne doktryny.

Realnie trzeba się z tem liczyć (i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski), że prometeizm staje się gwiazdą przewodnią młodej, jutrzejszej Polski. Przynieśli go do Polski legjoniści Piłsudskiego, którzy go od wielkiego ducha *dobrze zrozumianej przeszłości* polskiej otrzymali, i przekazują go następnym pokoleniom jako wielki cel, dla którego warto jest cierpieć i o który mus jest walczyć.

Prometeizm polski — to nie jest dążenie do nowego reformowania świata w duchu tworzenia nowych kolonij i nowego pognoju dla silnych i wielkich narodów Zachodu Europy — jest to dalszy konsekwentny rozwój polskiego dążenia do uzyskania naszej polskiej *całkowitej niepodległości i ugruntowania jej i zabezpieczenia* przez sojusz wszystkich „słabych" i „pognębionych", którzy w pojedynkę są łupem wszelkich imperjalizmów, idących zarówno ze Wschodu jak i Zachodu [1]), a złączone i wspierające się nawzajem są ostoją wolności tych wszystkich, którzy nie mają siły materjalnej, ale mają *prawo* być niezależnymi.

Właśnie dlatego, że prometeizm polski zapowiada wzajemne popieranie się słabych, uciśnionych i walczących jest on głęboko chrześcijański i zachodni — i jest tą najbliższą dla Ukrainy zarówno terytorjalnie jak i duchowo *europejskością* — o którą może się ona moralnie oprzeć w swojem dążeniu do uchronienia się od materjalistycznych imperjalizmów i do wywalczenia *istotnej* niepodległości we *własnem państwie.*

Na ten prometeizm, reprezentowany przez Polskę — chciałbym zwrócić uwagę p. D. Doncowa i zapytać go, czyby nie warto było bliżej go poznać i dla sprawy ukraińskiej wykorzystać, tembardziej, że reprezentuje on 100% ducha Zachodu, na którym tak p. D. Doncowowi bardzo zależy.

A. Polanowski.

„Biało-czerwone fantazje"

Polska ręka, szczerze wyciągnięta ku Ukraińcom często trafia w próżnię. Tak. Ukraińcy często mają słuszne powody, aby uścisku polskiej ręki nie przyjąć. Zbliżamy się ku nim niejednokrotnie niewłaściwą drogą, nie zdając sobie sprawy, że wyrządzamy im przykrość traktowaniem ich jako ludzi wprawdzie bliskiego narodu ale mniej, grubo mniej wartościowego niż my.

Zaznaczamy przy każdej sposobności, że dzisiejsza ukraińska kultura jest wypływem polskiej kultury, że Szewczenko to wprawdzie ich wielki poeta ale daleko mu do Mickiewicza, przytaczamy nazwiska Bohdana Zaleskiego i Seweryna Goszczyńskiego jako autorów, którzy zapoczątkowali odrodzenie ukraińskiej poezji wywierając silny wpływ na późniejszych poetów ukraińskich i t. p. Największą zaś przykrość wyrządzamy Ukraińcom w rozmowie z nimi, zastanawiając się nad etymologją wyrazów Ukraina i Ukraińcy; tak, — trudno jest pogodzić się z myślą, że dawni Rusini na „krańcach" Rzeczypospolitej żyjący, przerodzili się w Ukraińców, ale czyż dlatego musimy kwestjonować narodowość ukraińską, skoro wyciągamy rękę ku Ukraińcom? — Historja się powtarza; nie odrazu byli Polacy — nieodrazu wytworzyli się Ukraińcy; ale dziś już są i będą i nikt na to nic nie poradzi. Musimy im podać rękę szczerze i uczciwie, nie czyniąc żadnej ofiary ze swych nad nimi supremacyj, musimy widzieć w nich naród najbliższy nam krwią i tradycją, pod każdym względem, równy i mający prawo nam dorównywać!

Wytworzyli się — są i będą; wytworzyli się u nas. — Niechże się czują u nas jak u siebie w domu.

Powie ktoś: nonsens! — Nigdy do tego nie można dopuścić; mordują naszych ministrów, strzelają do zacnych ludzi, którzy im krzywdy żadnej nie wyrządzili, uprawiają sabotaż, ćwiczą się w „Łuhach", „Sokiłach" i „U. O. N." do przyszłej walki z nami — a wy chcecie, aby czuli się u nas, jak u siebie w domu? — Odpowiem: — Czują się u nas, jak my pod obcemi zaborami i czynią to wszystko, co myśmy czynili, właśnie dlatego, że my dziś robimy wszystko, aby im Polskę obrzydzić. — Oburzenie: — Jak można coś takiego mówić? My mieliśmy pełne prawa do ziemi, która była zawsze nasza i mieliśmy prawo o nią walczyć. A oni? Niema potrzeby „zadamawiać" ich w Polsce, niech idą za Zbrucz!

— Tak; „niech idą za Zbrucz"!, oto stała, pełna nienawiści i demagogji odpowiedź szkodliwych „pomniejszycieli" Rzeczypospolitej. — Nie pójdą za Zbrucz, bo się tu urodzili i tu mieszkali od wieków, jak my zrośli się z tą ziemią, która jest równie nasza, jak ich. I dlatego nie wolno się nam dać odstraszać wywrotową robotą separatystów, ani nienawiścią polskich antagonistów; musimy iść dalej drogą, którą zdążamy i musimy wierzyć, że dojdziemy do celu; choćby nawet ta droga była usłana trupami zacnych ludzi, choćby się miała polać krew jednostek, które pragną zgody a potępiają nienawiść. Nie wolno nam pracy naszej zaniechać w imię dobra naszej, wspólnej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niechże nasze „biało-czerwone fantazje" (termin pewnego szowinisty ukraińskiego) staną się hasłem wszystkich szczerych i upartych pracowników zbliżenia polsko-ukraińskiego.

Zdzisław Kuntsman (Lwów).

---

[1]) Proszę tylko posłuchać Rosenberga, tego specjalisty od robienia porządku w Europie i tego szczególnego „miłośnika" Ukrainy. Albo oto co mówi Hitler o tych sprawach:

„Dla mnie, jako nacjonalisty, który ocenia wartość człowieczeństwa na podstawie rasizmu, wyznanie mniejszej wartości z punktu widzenia rasy tych wszystkich „uciśnionych narodów" już wystarcza, aby nie wiązać ich doli z losem mego narodu".

Hitler „Mein Kampf".

„Kiedy dzisiaj mówimy o nowych terytorjach w Europie to musimy myśleć najpierw o Rosji i o tych narodach, które one podbiła".

Hitler „Mein Kampf".

VARIA

Ukraiński uniwersytet czy szkoły zawodowe?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w artykule p. *St. Łosia*, zamieszczonym w Nr. 14 *„Buntu Młodych"*.

Odpowiedź tę autor tak formułuje: *„Ostrożnie, powoli, planowo etapami ale — jedno i drugie"*.

Nie od rzeczy będzie podać tu myśli szanownego autora, który wielokrotnie już na tematy ukraińskie głos zabierał.

Sformułowawszy odpowiedź autor zajmuje się jej uargumentowaniem. Stwierdza zatem, że „naród ukraiński jest narodem, który doszedł do pełnej narodowej świadomości, t. j. uświadomił sobie swoją odrębność w stosunku do obu sąsiednich słowiańskich narodów: polskiego i rosyjskiego".

Świadomość odrębności w stosunku do Polaków i Rosjan u Ukraińców jest czynnikiem silnym i trwałym. Wszelka polityka, któraby nie brała pod uwagę poczucia tej odrębności byłaby nierealną. Przy obecnych zaś nastrojach ukraińskich możliwe są w stosunku do narodu ukraińskiego dwie polityki realne: pierwsza, którą obrały Sowiety i która składa się z dwu elementów, — ubezwładnienia i fizycznego wyniszczenia wszelkich jednostek wrażliwych na hasła narodowościowe oraz zaszczepiania bakteryj cywilizacji sowieckiej bez względu na utrzymanie języka ukraińskiego.

„Jedną tedy realną i konsekwentną polityką w stosunku do zagadnienia ukraińskiego jest polityka mechanicznej likwidacji ukraińskiego ruchu narodowego połączonej jednak z równoczesnem wychowywaniem etnicznej masy ukraińskiej w duchu cywilizacji nienacjonalistycznej. Politykę tę prowadzą Sowiety i wskazaliśmy powyżej jakie i od czego zawisłe są jej szanse powodzenia. Państwo, jednak, które nie może wychowywać etnograficznej masy ukraińskiej w duchu nienacjonalistycznej cywilazcji, nie może prowadzić polityki likwidacji narodowego ruchu ukraińskiego, nie może nawet wtedy, gdy jest na tyle silne, że mogłoby mechanicznemi środkami takiej likwidacji doraźnie dokonać".

„Państwo, które samo stoi na kulturze nacjonalistycznej nie może niczem zastąpić poczucia narodowego u swoich obywateli. Może tylko próbować przeciągnąć ich z jednego narodu do drugiego, może prowadzić t. zw. politykę asymilacji (oczywiście językowej tylko, bo aparat państwowy może oddziaływać tylko na zewnętrzne przejawy). Polityka asymilacji zaś zawsze i wszędzie w dziejach kończyła się bankructwem".

Ponieważ polityka likwidacji i polityka asymilacji nie nadaje się, więc, zdaniem autora — „tylko jedna polityka realna, polegająca na kanalizacji ale i rozbudowie narodowego ruchu ukraińskiego, na planowem i stopniowem ulepszaniu struktury ukraińskiego narodu a drogą do tego prowadzącą jest planowe i stopniowe wyposażenie ukraińskiego narodu w te wszystkie instytucje i urządzenia, bez których normalny europejski naród, naród żyjący w zasięgu cywilizacji zachodniej i chrześćjańskiej obejść się nie potrafi. Chorobliwość ukraińskiej narodowej duszy, potworne nieraz symptomaty jej nienormalnego funkcjonowania w wielkiej mierze przypisać należy brakowi tych każdemu narodowi niezbędnych urządzeń i instytucyj, których żadne obce, choćby najwyżej stojące i najżyczliwiej usposobione nigdy zastąpić nie potrafią. Szkoła obconarodowa i obcojęzyczna może dać niezmiernie wiele cennych wiadomości, nieraz nawet więcej i wyższego kalibru niż szkoła własna, nie da jednak nigdy przekonań politycznych, nie da poglądu na świat i nie natchnie miłością do państwa. Szkoła jako narzędzie asymilacji zawsze i wszędzie zawiodła".

„...Pozytywną treść w narodowe poczucie ukraińskie może wlać tylko wysoka szkoła ukraińska, szkoła historyczna, szkoła politycznego myślenia, ona jedna może pozytywnemi, konstruktywnemi czynnikami zrównoważyć czysto negatywny czynnik poczucia narodowej odrębności. Dlatego praktyczne pytanie powinno brzmieć nie: „Ukraiński uniwersytet czy szkoły zawodowe?" lecz „W jakiej kolejności i w jakim wzajemnym stosunku powinny na terenie Rzplitej powstawać ukraińskie szkoły zawodowe i ogólnokształcące typu średniego i wyższego?"

„Szkoły nie są celem same w sobie, są środkiem prowadzącym do celu. Celem jest normalizacja ukraińskiej struktury społecznej i zrównoważenie w ukraińskiej świadomości narodowej czynników negatywnych przez czynniki pozytywne".

„Ukraiński pracownik a społeczeństwo"

Związek Ukraińskich Pracowników Prywatnych wydał broszurę p. t. *„Ukraiński pracownik a społeczeństwo"*.

W przedmowie czytamy:

„20 lat mija, od chwili, gdy we Lwowie zebrało się grono Ukraińców — nie adwokatów, nie profesorów, nie księży a nawet i nie nauczycieli — a poprostu „biuralistów", „pomocników handlowych", nielicznych wówczas „instytucyj narodowych". Grono to odczuwało, że istnieje jakaś wspólna cecha łącząca ich w oddzielną warstwę społeczną, tworząca zawiązek nowego stanu społecznego, o który miała się wzbogacić uboga struktura narodu ukraińskiego. Stan ten nazwali oni — słusznie czy nie, o tem nie będziemy tutaj dyskutować — stanem ukraińskiej służby prywatnej, siebie „pracownikami ukraińskimi", a towarzystwo, które założyli *„Sojuz Ukrainśkych Prywatnych Służbowykiw"*.

Z małego grona ludzi, obsługujących podówczas centralne instytucje ukraińskie we Lwowie, *Supruha* (skrót nazwy związku) rozwinęła się w poważny związek zawodowy licz-

---

ADMINISTRACJA „B. P. U." komunikuje, że nadsyła swe Wydawnictwo pod adresem P. T. Odbiorców, licząc na zjednanie sobie prenumeratorów. Niereflektujący na prenumeratę proszeni są o odmówienie przyjęcia nadsyłanych egzemplarzy Biuletynu Polsko - Ukraińskiego.

nych rzesz pracowniczych, coraz liczniejszych organizacyj ukraińskich. Jednak liczebnie i teraz „*Supruha*" przedstawia się słabo.

„Gdy mowa o pracownikach, którzy pracują w ukraińskich instytucjach prywatnych o *charakterze miejscowym*, to musimy stwierdzić, że większość procowników pozostaje poza nawiasem organizacji zawodowej. W rzeczywistości „Supruha" dotąd zrzesza głównie pracowników instytucyj centralnych, przedewszystkiem lwowskich. Znacznie większa część ukraińskich urzędników prywatnych jeszcze nie należy do żadnej organizacji zawodowej".

Według ukraińskich obliczeń statystycznych spółdzielnie ukraińskie w Polsce zatrudniają 4233 osób,

organizacje oświatowe — 62 osoby,
inne instytucje społeczne — 757 osób.

R a z e m 5.052 osób.

Ukraińskie przedsiębiorstwa prywatne zatrudniają 1.120 osób. Z liczby ogólnej *6.172*, tylko 554 osoby są członkami t-wa „*Supruha*", z tej liczby na Lwów przypada 370. Reszta członków — z innych miast Galicji Wsch. *T-wo to zupełnie nie posiada członków z b. zaboru rosyjskiego, a nawet w samej nazwie zachowało charakter dzielnicowy, ściśle galicyjski* (Sojuz Ukrainśkych Prywatnych Praciwnykiw Hałyczyny).

Skromny też jest dorobek finansowy T-wa. W końcu 1933 r. T-wo posiadało:

fundusz bezrobocia	10.463.41 zł.
„ zapomogowy	1.937.08 „
„ pośmiertny	3.278.30 „
R a z e m	15.678.79 zł.

„*Supruha*" posiada własny bank z kapitałem własnym 24.050.39 zł., wkładki 45.708.71 zł. oraz organ miesięczny „*Służbowyk*", nawiasem mówiąc bardzo słabo redagowany.

Omawiana broszurka jest niejako programem ideologicznym organów kierowniczych T-wa. Spotykamy tam sporo bardzo charakterystycznych momentów, zarysowujących się w łonie społeczeństwa ukraińskiego na tle zmieniającej się jego struktury społecznej. Na służbę do instytucyj ukraińskich w charakterze funkcjonarjuszów idzie coraz więcej wykwalifikowanych i wykształconych inteligentów, którzy przez władze instytucyj narodowych oraz szefów, powoływanych *z wyboru* nieraz bywają zbyt „służbowo" traktowani. W wywodach na ten temat daje się odczuć sporo goryczy.

Broszurka odbija też specyficznie ukraińskie tendencje. Wśród „pracowników" ukraińskich pokutują niewątpliwie przebrzmiałe już w Europie współczesnej hasła jak tego rodzaju postulat:

„w interesie samych instytucyj („Supruha" domaga się Red.) dopuszczenia obieralnych przedstawicieli pracowników z głosem decydującym do zarządów i rad instytucyj społecznych".

Oklepane hasło, zarzucone nawet w Sowietach!

Albo spotykamy inny, niemniej charakterystyczny dezyderat:

„Społeczeństwo, za pomocą rad instytucyj powinno wykorzeniać rażące przejawy ściągania rodzin na posady w tej samej instytucji, zajmowania dwóch posad, gromadzenia synekur w ręku jednostek oraz innych podobnych rozkładowych zjawisk, które pogarszają los instytucyj i ich pracowników oraz zmniejszają ilości wolnych miejsc pracy".

Widzimy więc wyraźnie opozycyjny nastrój wśród pionierów ukraińskiego ruchu zawodów inteligenckich do kierownictwa ukraińskiego życia społeczno-narodowego. O tych „klikach" i synekurach coraz głośniej się mówi. Kwestję tę podniósł przemyski „*Ukrainśkyj Beskyd*", następnie lwowska „*Peremoha*", obecnie to samo, jak widzimy, porusza i związek pracowników ukraińskich.

Omawiana broszura stanowi ciekawy dokument powoli dokonywujących się zmian w strukturze społeczeństwa ukraińskiego w Polsce. Każdemu badaczowi stosunków ukraińskich radzimy ją przeczytać.

Rocznik Wołyński

Tom III. Równe 1934 r. Wydany staraniem Wołyńskiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego pod redakcją Jakóba Hoffmana. Książka zawiera 640 stron.

W przedmowie p. t.: „*Od Wydawców*" m. inn. czytamy:

„Trzy długie lata minęły od wydania przez nas II tomu Rocznika Wołyńskiego. Nie spełniły się nasze nadzieje — nie zdołaliśmy oddać do rąk Szan. Czytelników tego tomu, jak projektowaliśmy z wiosną 1932 roku".

Wydawcy tłumaczą przyczyny opóźnienia. Pierwsza jak zwykle — brak środków materjalnych. Ale jest i druga przyczyna:

„Chcielibyśmy też, dążąc do naszego ideału: „dwa narody mogą swobodnie — miłując się nawzajem — żyć obok siebie i dla jednego wspólnego celu pracować" umieścić w tym nowym III tomie prace uczonych ukraińskich z dziejów Wołynia. Niestety, od jednych, do których zwróciliśmy się z prośbą o współpracę, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, od innych zapewnienia, że swe pracę nadeślą. Brak czasu, i inne przeszkody nie pozwoliły tym ostatnim zrealizować swych przyrzeczeń. Nie wątpimy też, że w następnym tomie będziemy mogli społeczeństwu ukazać ich pracę".

Do omówienia tej książki jeszcze powrócimy. Narazie podajemy spis treści:

Sawicki Ludwik: Z zagadnienia prehistorji dyluwjalnej Wołynia; *Jakimowicz Roman:* Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologji; *Włodarski Bronisław:* Wołyń pod rządami Rurykowiczów i Bolesława Jerzego Trojdenowicza; *Zajączkowski Ananjasz:* Karaimi na Wołyniu; *Hoffman Jakób:* Akta kościoła farnego ostrogskiego od 1622 r. co ważniejsze wydał. *Sobolewski T. ks.:* Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu; *Kossowski Aleksander:* Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu w XVI — XVIII w.; *Hoffman Jakób:* Księga wizyt generalnych szkoły O. O. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782 — 1804; *Danilewiczowa Marja:* Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu 1782 — 1804; *Miscellanea* i inn.

Książkę odbito w drukarni „*Orbis*" w Krakowie.

„Za derżawnist'"

Materjały do istoriji wijśka ukrajinśkoho. Zbirnyk 4. Kalisz, 1934.

Kolejny tom wydawnictwa *Ukrainskiego T-wa Wojskowo-Historycznego* przynosi szereg interesujących prac. Trzeba przyznać, iż prace drukowane w „Za Derżawnist'" (Za Państwowość) są materjałem wojskowo-historycznym, usystematyzowanym i pod względem naukowym należycie opracowanym, dlatego też stanowią wartościowe przyczynki, umożliwiające badanie zbrojnych zmagań narodu ukraińskiego.

Nie znajdzie tu czytelnik barwnych spisów epizodów bojowych, umieszczanych gwoli „pokrzepienia dusz" współrodaków, zresztą nie jest to celem, jaki sobie postawiło Ukr. T-wo W.-Histor. Z jednej strony — zrozumienie potrzeby zachowania historji walk o niepodległość dla przyszłych pokoleń, a z drugiej — konieczność studjów nad przyczynami i okolicznościami tego niepowodzenia, które spotkało ukraiń-

ską armję, — oto są przesłanki, określające cel i kierunek prac T-wa.

Co do treści tomu 4, to obok prac poświęconych wojnie ukraińsko-moskiewskiej z lat 1919—20 oraz wspomnień dotyczących tworzenia się zawiązków ukraińskiej siły zbrojnej wśród oddziałów armji rosyjskiej po rewolucji r. 1917, znajdujemy również prace, które mają posłużyć jako przyczynki do badań dziejów dawno minionych lat. Jedna z nich p. t. „Łojów“, pióra O. Perejasławśkiego, daje szczegółowy opis jednego z epizodów wojny polsko-kozackiej z 1649 r., mianowicie rajdu jazdy pułkownika kozackiego M. Krzyczewskiego na Polesie przeciwko armji hetmana litewskiego ks. Janusza Radziwiłła, a druga — dr. Krupnyćkiego p. .t „P. Orlik na Ukrainie Prawobrzeżnej w r. 1711“ — na podstawie nowoznalezionych materjałów oświetla niektóre dotąd niejasne momenty z czasu wypadu hetmana Orlika z Bender na Ukrainę pod Białą Cerkiew.

Solidne opacowanie podawanych czytelnikom materjałów stanowi niewątpliwą zaletę wydawnictwa „Za Derżawnist'“. tembardziej, iż jest to narazie jedyne ukraińskie wydawnictwo tego typu, tak w kraju, jak i zagranicą.

Nowe zdobycze „Zapadnoj Rossiji“

Ostatnio wzmógł się wybitnie ruch prawosławny w Galicji, a szczególnie na Łemkowszczyźnie.

Niedawno w Haliczu nawróciło się na prawosławie około 300 rodzin unickich. 5 sierpnia odbyła się uroczystość zjednoczenia się nawróconych z Cerkwią, któremu asystował proboszcz lwowskiej cerkwi prawosławnej archimandryta Filofej w asyście kilku duchownych prawosławnych. Centrum ruchu prawosławnego na Łemkowszczyźnie jest wieś Czorne w powiecie Gorlickim. Wielką aktywność wykazał tam młody duchowny, magister teologji Uniwersytetu Warszawskiego, niejaki Konstanty Gawriłkow. Niedawno Konstanty Gawriłkow przeniesiony został na Chełmszczyznę, gdzie jest nauczycielem religji we wszystkich szkołach miasta Chełma.

Metropolita Dyonizy do Czornego przysłał Jerzego Pawliszyna, magistra teologji i redaktora gazety „Słowo”, wychodzącej w Warszawie; jednocześnie J. Pawliszyn mianowany został pomocnikiem Błagoczynnego Okręgu Małopolskiego i Kierownikiem Duchownej Misji Prawosławnej na Łemkowszczyźnie.

W pewnych kołach w Galicji do nominacji J. Pawliszyna przywiązuje się wielką wagę. J. Pawliszyn, pochodzi bowiem z Galicji i tu skończył gimnazjum. Na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskał stopień magistra teologji, napisał rozprawę, poświęconą historji ruchu prawosławnego w Galicji i specjalnie na Łemkowszczyźnie, którą zna bardzo dobrze. J. Pawliszyn jest człowiekiem rosyjskiej orjentacji i twardych politycznych i narodowych rosyjskich przekonań. Na zlecenie Metropolity J. Pawliszyn nieraz wyjeżdżał na zjazdy misjonarskie do Galicji, z jego też inicjatywy na Łemkowszczyźnie projektuje się otwarcie przy parafjach prawosławnych bractw im. O. Maksyma Sandowicza. Dnia 9 sierpnia w Czornem ma się odbyć uroczystość z okazji 20-lecia śmierci M. Sandowicza, poświęcona pamięci Talerhofu. Na uroczystość tę przyjedzie z Ostroga biskup Simon oraz całe duchowieństwo prawosławne Łemkowszczyzny.

W związku z wyznaczeniem J. Pawliszyna na Łemkowszczyznę oczekują tu przejścia na prawosławie kilku wsi, które wyznawały dotąd religję grecko-unicką.

Czy tylko fragmencik?

Wychodzi w Warszawie organ metropolji prawosławnej „*Słowo*”. Gdyby przedwojenni dygnitarze rosyjscy a przedewszystkiem nieboszczyk *Skałon* powstali z grobu i ujrzeli metropolitalne „*Słowo*” z A. D. 1934, wydawane w języku rosyjskim i często popisujące się urzędowo-polskim patrjotyzmem, — odetchnęliby z ulgą: dzieło Skałonów kontynuuje „*Słowo*”, „russkije ludi” nie śpią lecz pracują.

W ostatnim (57) numerze bogobojnego „*Słowa*” znajdujemy artykuł p. t. „*O. Maksym Sandowicz*”, zawierający życiorys znanego przed wojną moskwofila straconego przez władze austrjackie za szpiegostwo na rzecz Rosji. O przyczynie śmierci ks. Sandowicza „Słowo” m. inn. pisze: „Na skutek denuncjacji Ukraińców *i Polaków*, na początku wojny został on (ks. Sandowicz — Red.) znów wtrącony do więzienia a potem stracony”.

Cały ten artykuł oraz inne, jak np. tłustym drukiem zamieszczone wezwanie p. t. „*Russkije Łemki*”, stylem i duchem przypomina słynne w swoim czasie „listki” „Sojuza Russkawo Narodu”.

Odżywa stara treść „zapadno - russkawo“ kompleksu w stolicy Państwa Polskiego. Przysłuchują się jej tysiące, setki tysięcy Łemków, „Małorosów”, „Białorosów” i wtłoczonych pośród nich wyrzuconych przez wzburzone fale własnego narodu „objedinitielej” „Wielikorosow”, którzy, dla większego bezpieczeństwa, zamaskowali się szatą duchowną.

I nietylko *temu* się przysłuchują! Stary, polski, korzeniami w Targowicy tkwiący kompleks endeckiego, *politycznego moskwofilstwa*, poparty przez polityczno-kulturalny kompleks „Zapadnoj Rossiji“, rozpostarty na całym obszarze „Priwislinskawo Kraja”, idzie w górę!

„Polaczyszka“ i „Kacap“ podali sobie ręce.

Caveant consules!...

Ze świata i z kraju

„WISTI” O ŻYDACH W SPÓŁDZIELCZOŚCI UKRAIŃSKIEJ.

Propaganda antyukraińska, prowadzona na łamach niektórych pism żydowskich w kraju i zagranicą, spowodowała ostrą wymianę zdań wśród zainteresowanych czynników. *Liber Krumholc*, współpracownik żydowskiego „*Nowego Dziennika*” (Kraków), celem zbadania sprawy odbył szereg rozmów z kierownikami ukraińskiego życia gospodarczego, referując kolejno te rozmowy na łamach swego pisma. Rozmowy te okazały się rzeczywiście rewelacyjne. Okazało się bowiem, że spółdzielczość ukraińska, ostro zwalczana przez część prasy żydowskiej, liczy wśród swych członków setki Żydów, zatrudnia Żydów jako pracowników oraz w 80% podtrzymuje stosunki handlowe z Żydami (dostawcy).

Nacjonalistyczne „*Wisti*” lwowskie (Nr. 29) w artykule p. t.: „*Żydzi w spółdzielczości*” na ten temat m. inn. piszą:

„Nie dziwimy się bezczelności Żydów, którzy prowadzą propagandę przeciwko spółdzielczości ukraińskiej. Żyd jest Żydem. Lecz gdy różni dyrektorzy „Centrosojuzów”, krzycząc o haśle „swój do swego”, utrzymuję ścisły kontakt z Żydami (są nawet całe okręgi, w których „kierownictwo spółdzielczo-

ści" „podzieliło się" wpływami handlowemi z Żydami!), — jest to najzwyczajniejszą ruteńską bezczelnością, z którą trzeba walczyć jeszcze bardziej, niż z samymi Żydami".

Jednem słowem: — „Bellum omnium — contra omnes!

UKRAIŃCY NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Dnia 4 września r. b. rozpoczyna się w Londynie międzynarodowy kongres spółdzielczości. Na kongres ten udaje się dyrektor Związku Rewizyjnego Spółdzielczości Ukraińskiej (R. S. U. K.) pos. Ostap Łućkyj. (WU).

BYŁY POSEŁ UKRAIŃSKI ŁAWNIKIEM MIASTA.

Członek pierwszej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie i Senacie *Dr. Pirohow* został obrany ławnikiem m. Kowla z listy BBWR.

POŚWIĘCENIE BOISKA „ŁUHÓW".

Dnia 26 sierpnia b. r. we Lwowie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia własnego boiska „*Łuhów*". Poświęcenia dokonał ks. biskup *Iwan Buczko* w asyście dwuch księży z zakonu O. O. Bazyljanów. Po cichej mszy oraz po okolicznościowem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Biskupa odbyła się defilada członków Łuhów i ćwiczenia sportowe. Zarówno defilada jak ćwiczenia wypadły doskonale. Na obchodzie, oprócz licznych reprezentantów instytucyj ukraińskich, byli również i przedstawiciele Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Z GREKO-KAT. AKADEMJI WE LWOWIE.

W letnim semestrze r. ub. w gr.-kat. Bohosłowśkiej Akademji we Lwowie studjowało 318 osób, z czego na wydziale teologicznym — 143 słuchaczów, a na filozoficznym — 175. Absolutorjum w roku akad. 1933/34 otrzymało 28 słuchaczów. („*Bohosłowija*" T. XII, ks. 2 — 3. 1934).

MAPA WOJEWÓDZTWA WOŁYŃSKIEGO.

Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Naucz. Polskiego wydał mapę Województwa Wołyńskiego, wykonaną przez Fr. Mączaka i J. Strumińskiego z Koła Krajoznawczego im. Dr. W. Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego. Skala: 1: 300.000.

10 MILJONÓW DOLARÓW DLA ŻYDÓW NA UKRAINIE.

Żydzi amerykańscy zebrali 10 miljonów dolarów na pomoc żydowskim kolonistom na Ukrainie i Krymie. Fundusz ten przekazano rządowi sowieckiemu do wypłacenia kolonistom w ciągu lat 17. Pomoc otrzyma 7.000 rodzin żydowskich na Ukrainie oraz 6.000 rodzin na Krymie, razem 60.000 osób. Bolszewicy dają Żydom potrzebne materjały a nawet przeprowadzili na Krymie urządzenia elektryczne do użytku kolonistów żydowskich („*Nowa Zorja*", Nr. 66).

Od siebie dodamy, że tenże rząd sowiecki wysiedla rolników-chłopów ukraińskich na Sybir oraz komitetowi pomocy głodującym na Ukrainie odmówił pozwolenia na przesłanie żywności dla ludności ukraińskiej.

Antyukraińska treść tego zestawienia żadnych komentarzy nie potrzebuje.

NOWE PISMO UKRAIŃSKIE W PARYŻU.

Od lipca b. r. wychodzi w Paryżu nowy tygodnik ukraiński p. t. „*Ukrainśke Słowo*". Jest to organ ukraińskich nacjonalistów.

UKRAIŃCY PROTESTUJĄ PRZECIWKO WSTĄPIENIU SOWIETÓW DO LIGI NARODÓW.

„Europejskie Zrzeszenie Organizacyj Ukraińskich na obczyźnie" z siedzibą w Belgji wysłało protest do Ligi Narodów przeciwko zamierzonemu przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów. W proteście tym Ukraińcy stwierdzają, że Moskwa okupowała Ukrainę pomimo, że, w myśl własnych haseł samookreślenia, uznała rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej. Podpisana organizacja wyraża nadzieję, że Liga Narodów nie popełni błędu aprobaty gnębicielskich rządów na Ukrainie.

ZMADZIARYZOWANE DUCHOWIEŃSTWO.

Użhorodzkie „*Ukrainśke Słowo*" stale wytyka zmadziaryzowanie duchowieństwa gr.-katolickiego na Zakarpaciu. Ostatnio w art. „*Smutne zjawisko*" (Nr. 31) m. inn. pisze:

„Powiedzmy prawdę w oczy: nasz lud nie lubi swoich księży głównie dlatego, że są zmadziaryzowani, że mówią po madziarsku, wychowują swe dzieci w duchu madziarskim i w ten sposób oddalają się od swego narodu. Wprawdzie są wyjątki, lecz dziś powinno być wyjątkiem zjawisko, o którem wyżej mówimy".

Najgorsze jest to, że nowowyświęcani księża uniccy, a więc i alumni seminarjum duchownego w Użhorodzie idą w ślady swych poprzedników i kultywują tradycje madziarofilskie.

„Ciekawe — pisze „Ukr. Słowo" — że młodzi nauczycielowie i nauczycielki zrozumieli cel i rolę swego zawodu wśród naszego ludu, tylko młodzi duchowni jeszcze do tego nie doszli".

TREŚĆ: Myśli wybrane. — Zbieżność interesów. — **J. Naumenko**: Bitwa pod Połtawą. — **Z. Mazur**: U źródeł ukraińskiego teatru (dok.). — **A. Polanowski**: Na marginesie dyskusji z powodu artykułu D. Doncowa. — **Z. Kuntsman**: „Biało-czerwone fantazje". — Varia. —Kronika.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.